

TEATR Witold Filler

Ciekawa to premiera. Może najciekawsza w swych programowych intencjach... Znamienne: Hanuszkiewicz, tak zazwyczaj szczodry w publicznych wypowiedziach, tym razem poskąpił ich. Z programową deklaracją występuje w programiku wydanym z okazji premiery „Fedry” Racine’a w Teatrze Małym krytyk literacki R. Przybylski. Pisze: „Racine powraca do nas jako gwiazda najpierwszej wielkości dopiero dzisiaj, kiedy po epoce ludycznego oglądania, po czasach barwnego tumultu, po fascynacji kołowrotem bezustannych wydarzeń, wracamy znów do epoki słuchania muzyki słowa.”

„Ludyczność”, „tumult”, „kołowrót” — każdy z tych epitetów Przybylskiego mógł być użyty dla opisanía dawnych inscenizacji Hanuszkiewicza; byli krytycy, co owych epitetów używali z lubością. Po tej „Fedrze” wszystko staje się jasne: to nie tylko krytycy byli niezadowolony z artysty, to on sam był niezadowolony z siebie. Nie wiem, co zademonstruje nam Hanuszkiewicz po „Fedrze”; wiem, że czekam na to z prawdziwą ciekawością.

A sama „Fedra”? „Słuchanie muzyki słowa” zespała się tu z głębszą refleksją moralną. Racine antyczną opowieść o sąsiedztwie miłości i zbrodni poddaje drapieżnej dramatyzacji. Tekst XVII-wiecznego tragika dźwłeczy niewiarą w prawo człowieka do tego, by być sobą, tzn. być także szczęśliwym. Reżyser nie solidaryzuje się zresztą w pełni z takim sensem tragedii, reżyser zezwala, by widz sam wsłuchał się w bleg słów i bleg myśli. By sam osądzał, sam wybaczał. Surowa moralistyka Racine’a trafia do nas bez przeszkód, pomaga w tym kunszt teatru.

Zofia Kucówna w interpretacji roli tytułowej zademonstrowała nieprzebrane bogactwo aktorskie w barwieniu słów uczuciem, miała wspaniałą wyrazistość gestu, sylwetki, ruchu, w „słuchaniu muzyki słowa” zaspokajała widza niemal absolutnie...